

Salmonowicz, Stanisław

"La Pologne du XVIIIe siècle vue par un précepteur français Hubert Vautrin",
présentation de Maria
Cholewo-Flandrin, Paris 1966 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 58/4, 702-704

1967

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

konstytucyjnej. Sam Madison uważał za potrzebną tą instytucję, chociaż sądził, że karta dla niego powinna pochodzić od Zgromadzenia Pensylwanii, a nie od Kongresu Kontynentalnego, który nie posiadał żadnej władzy wykonawczej, opierał się bowiem na dobrej woli poszczególnych stanów.

Pierwsze tomy nowej edycji papierów Jamesa Madisona przedstawiają zebrane razem, czasami nie znane dotąd, dokumenty mówiące o działalności niektórych urzędów w czasach amerykańskiej wojny o niepodległość, charakteryzują autora wielu listów i związanych z nim przyjaciół i znajomych, dają lepsze spojrzenie na tak ważny okres w życiu Stanów Zjednoczonych.

Izabella Rusinowa

La Pologne du XVIIIe siècle vue par un précepteur français Hubert Vautrin. Présentation de Maria Cholewo-Flandrin, Paris 1966, s. 294, seria „Temps et Continents”.

Zagadnienie kształtowania się opinii publicznej w stosunkach między narodami, roli zakulisowych w tej mierze manewrów politycznej propagandy, dopiero od niedawna stało się przedmiotem specjalnych badań historycznych¹. Poważne źródło historycznej świadomości stanowią niewątpliwie także powieści, reportaże, a zwłaszcza opisy dalekich krajów². Nowa edycja znanego w Polsce tekstu Vautrina³ nasuwa refleksje i skojarzenia, które warto może przedstawić. Hubert Vautrin (1742—1822), jezuita lotaryński o szerokich, encyklopedycznych zainteresowaniach, pozbawiony po kasacie zakonu ustabilizowanej sytuacji, przyjął w 1777 r. propozycję osławionej Elżbiety Sapiehyzny uzupełnienia zaniedbanej edukacji jej syna Kazimierza Nestora Sapiehy (1757—1798). Vautrin przebywał w Polsce w latach 1771—1782, bowiem w 1782 r. widzimy go już z powrotem w Nancy⁴. Odtąd we Francji uprawiał nadal swe prace naukowe i przygotowywał opis Polski, który dopiero u progu epoki Księstwa Warszawskiego ujrzał światło dzienne⁵. Wydaje się, iż obok głośnej książki Rulhière'a właśnie dzieło Vautrina miało szczególne możliwości dotarcia do rąk francuskich ówczesnie i kształtowania wyobrażeń o Polsce. Pozostaje otwartym pytanie, w jakiej mierze opinie Vautrina mogły zawazyć na poglądach administracji napoleońskiej. Czy np. bezceremonialność niektórych dostojników cesarskich (w kraju sprzymierzonym) nie wynikała niekiedy właśnie z przesłanek zaczerpniętych z obszernego i budzącego zapewne zaufanie opisu Vautrina?

Jak wiadomo, francuscy obserwatorzy nie cieszą się szczególnym uznaniem jako autorzy relacji z podróży⁶. Czy jednak należy zarzucić Vautrinowi tendencyjność i brak ścisłości? W naszym przekonaniu bezwzględnie tak. Francuski je-

¹ Por. uwagi R. W. Wołoszyńskiego, *Polska w opiniach Francuzów XVIII w. Rulhière i jego współczesni*, Warszawa 1964, s. 6—9. Autor postacią Vautrina bliżej się nie zajął podkreślając jedynie, iż w krytyce spraw polskich Vautrin poszedł najdalej, s. 101.

² Zagadnieniem tym wiele uwagi poświęcił St. Kot, por. jego *Adieu à la Pologne*, Kraków 1930, oraz tegoż: *Nationum Proprietates*, „Oxford Slavonic Papers” t. VI—VII 1955—1957.

³ Por. wybór tekstu Vautrina z troskliwym komentarzem W. Zawadzkiego, *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców* t. I, Warszawa 1963, s. 707—829. Uprzednio ułamek tekstu Vautrina włączył do swej książki J. A. Wilder, *Oknem cudzoziemca. Ze wspomnień cudzoziemców o dawnej Polsce*, Warszawa 1959, s. 119—136, 231—4.

⁴ M. Cholewo-Flandrin nie rozwiązała zagadek życiorysu Vautrina. Dokonał tego uprzednio W. Zawadzki, op. cit. t. I, s. 26—32, który podkreślił niemiłe stosunki panujące w domu Sapiehów.

⁵ H. Vautrin, *L'Observateur en Pologne*, Paris 1807, s. 484.

⁶ Podkreślił to R. W. Wołoszyński, op. cit., s. 1.

zuita po pobycie na polskich kresach⁷ wrócił do kraju nastawiony antypolsko, a swe głębokie rozgoryczenie do rodziny Sapiechów przenosił na całe społeczeństwo. Co gorsza i swe wrażenia — adekwatne zapewne dla zacofanych obszarów między Prypecią a Niemnem — podnosił do rangi uogólnień dla całości ziem polskich. Zamysł autora był encyklopedycznie ambitny: nie chodziło o spisanie wrażeń podróżnika lecz o systematyczne, dziedziną po dziedzinie — od klimatu po sprawy ustroju i kultury — przedstawienie „obrazu” Polski. Zamiar ten realizowany z niewątpliwą tendencją, przypominającą tekst „Pożegnania z Polską” Desportesa, nie mógł przynieść rezultatów pozytywnych. W istocie, mimo licznych wnikliwych uwag, ostrej i zasłużonej krytyki społecznej, w sumie otrzymaliśmy pamflet, jeśli nie paszkwil. Było to tak, jak gdyby jakiś podróżnik po osiemnastowiecznej Francji ograniczył się do odwiedzenia tajemniczej, mocno izolowanej Wandei i w oparciu o swe obserwacje tego partykularnego terenu stworzył obraz Francji. Nieścisłości i pochopne generalizacje wynikały jednakże nie tylko z rezydentów, były naszym zdaniem także świadectwem świadomej stylizacji literackiej, która poprzez zestawienie przekazów Tacyty o Germanach z opisem stosunków polskich prowadziła do indentyfikacji w umyśle czytelnika obrazu Polski z obrazem prymitywnych stosunków u plemion germańskich.

Lektura ponowna tekstu Vautrina w powiązaniu z niektórymi wynikami badań powojennych nad polskim Oświeceniem skłania do następujących refleksji. Vautrin malując obraz Polski roku 1780 (a publikując go w 1807 r.) przedstawiał w rzeczywistości zjawiska właściwe dla okresu ok. 1750 r., tej Polski czasów saskich, której liczne przeżytki widział na kresach w pełnym rozkwicie. Ogólne proporcje całości u Vautrina zostały jaskrawo naruszone. Niesposób jednak nie zauważyć, iż w badaniach powojennych tak też bywało. W entuzjastycznym poszukiwaniu tego „co szło nowe”, zapominaliśmy o utrzymującej się w niejednej dziedzinie procentowej przewadze starego. Wielkie dzieło Komisji Edukacji Narodowej dla nikogo nie ulega wątpliwości, a przecież proste rozważenie dał mówi nam, iż masowe efekty nowego wychowania w postaci wejścia w życie publiczne ludzi, którzy przeszli przez szkołę Komisji, mogą być umiejscowione dopiero około roku 1785. Zbyt także często obraz Warszawy króla Stasia kładł różowe barwy na obraz kultury całego kraju. A przecież nad mokradłami Prypeci czy Niemna istniały — jak wszędzie — dwory szlacheckie, których mieszkańcy brali czynny udział w życiu publicznym. Z jakim bagażem intelektualnym w roku 1780, roku obalenia Kodeksu Zamoyskiego? Z jakim bagażem w roku otwarcia Sejmu Czteroletniego? Wydaje się, iż przypomnienie jednostronnej i mylącej relacji Vautrina każe jednakże rozważać postulat szerszej pojętych sondaży społeczno-kulturowych. Czyż np. w oparciu o znakomite już wzory socjologii historycznej (Soboul, Tønnesson, Tilly — by wspomnieć tylko o badaczach Rewolucji Francuskiej) nie można by ustalić w wielkościach statystycznych charakteru wykształcenia odebranego przez elitę (z obu stron barykady) widowni politycznej i wojskowej Polski roku 1792? Ustalenia takie stanowiłyby ważki przyczynek do kwestii oceny roli reformy szkolnej Komisji Edukacji Narodowej, pijarskiej, kołłątajowskiej reformy Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak i roli Szkoły Rycerskiej.

Wracając do sprawy omawianego przez nas wydawnictwa stwierdzić należy, iż pierwsze od 1807 roku francuskie wydanie tekstu Vautrina nie ma charakteru wydania naukowego i stanowi kolejny tom serii „Temps et Continents”, której celem jest dostarczanie szerszemu kręgowi wykształconych czytelników opisów różnych krajów i epok pióra „naocznych świadków”. Z powyższego założenia wy-

⁷ Dla Vautrina, który obserwował jedynie chłopów białoruskich, nie ulega wątpliwości, iż szlachta i chłopci to dwie różne rasy, dwa narody. Jak się zdaje nie podejrzewał nawet, iż w innych częściach kraju chłopci mówili po polsku.

nikają dalsze konsekwencje: w tekście dokonano pewnych skrótów (usuając m.in. obszerne wywody Vautrina o najdawniejszej historii Polski ze zgoła fantastycznymi wywodami etymologicznymi) oraz zaopatrzone go zwięzłym wstępem M. Cholewo-Flandrin, ilustracjami, notą bibliograficzną i chronologiczną⁸. W uwagach wstępnych daliśmy wyraz przekonaniu, iż obowiązkiem historyka pozostaje śledzenie treści wszelkich źródeł współczesnej świadomości historycznej i stąd też niepokój, iż wytworny tomik Vautrina, *description totale d'un pays* (tak głosi okładka), nie zaopatrzone obszernym komentarzem edytorskim stwarza w sumie fałszywy obraz polskiego wieku XVIII.

Stanisław Salmonowicz

Anneliese Gerecke, *Das deutsche Echo auf die polnische Erhebung von 1830*, Wiesbaden 1964, s. 159.

Jest to rozprawa doktorska uniwersytetu w Monachium. Pierwsze zdanie przedmowy brzmi: „Między wieloma nierozwiązanymi problemami teraźniejszości jest pytanie, jak można znormalizować znowu polsko-niemieckie stosunki... Jest rzeczą interesującą zbadać lata 1830—32, gdy nie było śladu wrogości”. Ta zapowiedź nastroja sympatią dla autorki. Nie tu jest oczywiście miejsce wskazywać na polityczny wydźwięk omawianej rozprawy. Z góry można jednak stwierdzić, że autorka pisząc o echach powstania listopadowego skrętnie przemilczała wszystkie niemal kroki wrogie w stosunku do powstania, choć w paru miejscach lojalnie zaznacza, iż stosunek rządów pruskiego i austriackiego do powstania jak i wszystkich innych czynników oficjalnych w Niemczech był do naszego powstania nieprzychylny.

Druga uwaga krytyczna: dla autorki „niemieckie echa” to także stanowisko Czech, Węgier, Galicji, ba, także Poznańskiego. Takie ujęcie jest dość zaskakujące.

Trzecia uwaga ogólna to potraktowanie przez autorkę całego okresu 1830—1832 jako całości, gdy nam się wydaje, że stanowisko wobec powstania a stanowisko wobec rzeszy emigrantów to są rzeczy różne.

Autorka czyni zarzut swym poprzednikom, że ograniczali się albo tylko do liryki niemieckiej (*Polenlieder*) albo, gdy uwzględniali prasę, czynili to w sposób bardzo ułamkowy. Sama przerobiła blisko 50 organów prasowych i to stanowi główną wartość tej pracy dla nas, bo u nas oczywiście ówczesne gazety niemieckie, a zwłaszcza bardzo liczne gazety lokalne z lat 1830—1832, są przeważnie niedostępne. Autorka nie wykorzystała jednak żadnej gazety gdańskiej ani królewieckiej, nie cytuje gazety wychodzącej w Elblągu, brak też Wrocławia. Być może te gazety nie są obecnie dostępne w NRF.

Literatura nie wyróżnia broszur i książek współczesnych od opracowań. Liczba wykorzystanych prac współczesnych jest pożądana. Niesłusznie, zdaje mi się, autorka spostponowała Raumera, o którym pisał niedawno J. Willaume (też po niemiecku). Dziwi brak pamiętników Cannitz-Dalwitza, pruskiego *attaché militaire* w głównej kwaterze Dybicza. Autorka nie wie, że publikowano u nas szereg raportów konsula pruskiego w Warszawie, Schmitta. Przeczyła rozprawkę K o h u t a o stanowisku Mołłkego wobec Polski w latach 1828—1830, zamieszczoną w „Oesterreichische Rundschau” z 1916 r. Zrozumiałe, że pozycje bibliograficzne w języku polskim są bardzo ułamkowe. Skoro autorka próbuje określać udział Wielkopolan w powstaniu, należało uwzględnić dane W o j t k o w s k i e g o. Powstał

⁸ W skromnej nocie chronologicznej uderza, iż nie znalazło się miejsce na wzmiankę o powołaniu Komisji Edukacji Narodowej, choć mówi się o Radzie Nieustającej, w tym kontekście nieistotnej. Wśród ilustracji obok B. Belotto Canaletto przeważają obyczajowe obrazki Norblina. Szkoda, iż zabrakło miejsca dla prezentacji dorobku czasów stanisławowskich w zakresie sztuk pięknych.